ROZMAITOŚCI.

Dnia 5. Sierpnia. № 31. Roku 1857.

Mikołaja Kopernika portrety i wizerunki.

Przez Felicyana Łobeskiego.

(Ob. Nr. 29. 30. Rozmaitości.)

Taka tedy podaje wiadomość Bandtkie o najdawniejszym Kopernika wizerunku.

Poszukajmyż więc tego dzieła Reusnera; ważnem i decydującem powinno być dla nas. Na dwie zaś tu głównie, mając je przed sobą, baczyć musimy okoliczności: raz na samże wizerunek w dziele tem zawarty, a powtóre na źródło, z którego mógł dostać się do niego i dostał istotnie. Rozpoznanie obydwóch może tu i powinno rzecz naszą co do dojścia autentycznego Kopernika wizerunku nietylko rozjaśnić, ale z zestawieniem zarazem innych okoliczności, zupełnie rozstrzygnąć.

Z trzech księgozbiorów lwowskich, jako to: Mieczysława Pawlikowskiego, Alexandra Batowskiego i księgozbioru Zakładu narodowego imienia Ossolińskiego, na których, jak to na wstępie oznajmiliśmy, oparliśmy niniejsze poszukiwania nasze — dzieło pomienione Reusnera, mające według Bandtkiego zawierać najdawniejszy Kopernika wizerunek, znajduje się w księgozbiorze Alexandra Batowskiego (pod l. 4027 katalogu biblioteki Odnowskiej). — Rzeczywiście jest jego tenże sam napis, to jest: *Icones sive imagines virorum literis illustrium* etc.; tenże sam rok i miejsce wydania: wszakże zapowiedzianego i oczekiwanego Kopernika wizerunku, mimo tak wyraźnej o niem u Bantkiego wzmianki, i mimo kilkudziesiątu innych, które tu znachodzim, jako też i zamieszczenia nazwiska Mikołaja Kopernika na końcu dzieła w regestrze, — w dziele tem nie znaleźliśmy. Tylko kartka,[1]) należąca widać do wizerunku, wzorem innych ukazuje tu miejsce i imię naszego astronoma; mająca po jednej stronie od góry napis:

Nicolaus Copernicus
Torunaeus Borusus, natus anno
M. CCCC LXXIII
Mathematicarum studii disciplinarum
eruditissimus etc.;

a na dole dwuwiersz:

Ex hoc excessit tristi Copernicus aevo:
Ingenio, astrorum et cognitione potens;

po drugiej zaś stronie wiersz Frischlina poczynający się od wyrazów:

Quem cernis, vivo renitet Copernicus
ore: etc. [1])

Czy więc, że to jest exemplarz defektowy, a wizerunek z niego wzięty do jakiego zbioru rycin; czy też w dziele tem, a przynajmniej exemplarzu tym, od początku Kopernika wizerunku nie było (co przy większej w owych czasach niż dziś trudności dostania sławnych ludzi wizerunków, jako też i oczywiście nadzwyczajnych kosztów przy wydawnictwie ksiąg tego rodzaju, nierzadko trafiać się zwykło); mógł przeto Bandtkie sądzić o wizerunku i o nim donosić tylko z regestru, nieprzekonywając się koniecznie, ażali tenże w dziele tem znajduje się istotnie: bądź co bądź, iże-

[1]) Kartka ta w kolekcyi rycin Alexandra Batowskiego dołączona pod l. 1323 do pocztu rycin zawierających wizerunki Mikołaja Kopernika, o których będzie poniżej. Tu także dodane jest *fascimile* czyli podobizna własnoręcznego podpisu Kopernika zdjętego z autografu listu jego z r. 1538 znajdującego w bibliotece Sieniawskiej; oraz plan i pierwsza próba odcisku wraz z własnoręcznym opisem Oleszczyńskiego do jego ozdobnej ryciny wyobrażającej Kopernika.

[1]) Wiersz ten zamieszczony także w życiorysie Kopernika przez Gassendego, podamy poniżej w całkowitości, gdy nam o dziele tem mówić przyjdzie; a ta jako zawierający pewien opis rysów twarzy i osoby Kopernika.

śmy tu Kopernika wizerunku nieznaleźli, mocno żałować musimy; albowiem tym sposobem jakby wyschło przed nami źródło, zanim my jeszcze z niego zaczerpnąć zdołali.

Atoli i tak wiadomość ta, jako i dzieło samo, nie będzie dla nas bez pożytku. Mówi bowiem Bandtkie, przywodząc je: że wizerunek z niego przeszedł następnie do dzieła Boissarda podobnejże treści *(theatrum vitae humanae)*; i że Daniel Chodowiecki wykonywał według niego Kopernika wizerunki, to raz w Berlinie r. 1796, potem w Wiedniu i t. d.

Dość jest tedy przejrzeć dotyczące dzieło Boissardowe; dość wziąć przed oczy wykonane przez Chodowieckiego Kopernika wizerunki, aby mieć i o owym Reusnerowskim wyobrażenie i pewność, a ztąd i na kwestyą naszą módz wyciągnąć odpowiedni wniosek; a co jest tu nieodzownem. [1])

Lecz najsamprzód poznajmy i rozpoznajmy sameż dzieło Reusnerowskie. O tytule i innych jego bibliograficznych szczegółach więcej nie mówimy, a bierzemy stronę jedynie obchodzić nas mogącą.

Jest w niem tedy według regestru wizerunków 100; poczynających się rycinami: Alberta wielkiego biskupa Ratysbońskiego, (ur. r. 1293 † 1382), i Jana Husa i Hieronima z Pragi; a kończących na Gwalterze teologu (ur. 1522 † 1586), i Matenszu Wesbecyuszu prawniku (ur. 1531 † 1586).

Są to drzeworyty formatu, stosownie do samego dzieła mierne oktawo; co do kształtu samychże wizerunków: popiersia. Wytworu, lub tego, co dziś po sztuce w tym rodzaju wymagamy, naturalnie spodziewać się tu niemożna: wszakże zupełna znajomość rysunku, a przy tem pewna bez przesady wyrazistość rysów, i prawdopodobnie uchwycenia podobieństwa i charakteru; jako też i owa prawda naturalistyczna, która owczesne utwory sztuki obrazowe a mianowicie też zdjęcia rysów twarzy z pewnych żyjących osób, czyli portrety, cechuje, są tu nie do zapoznania.

Więc jakkolwiek wizerunku Kopernika w dziele tem nie znaleźliśmy; sądząc jednak z charakterystyki reszty w niem zawartych jako z tego, że np. wizerunki Jana Husa i Hieronima z Pragi są, co do podobieństwa, zupełnie te same, jakie dzisiaj czy to w innych księgach, czy po zbiorach rycin, i w najnowszych odciskach widzimy: to musim ztąd wnosić, że i wizerunek Kopernika, gdyby się był w niem znajdował, byłby miał tę samę charakterystykę, i toż samo autentyczności prawdopodobieństwo, co i reszta w niem zawartych; — a za którą to autentycznością my tu obstając, prócz powyższych znamion, na dwóch ją jeszcze zda nam się niemałej wagi szczegółach opieramy: raz na imieniu samegoż artysty, który te wizerunki wykonał; a powtóre na dójściu źródła, z którego takowe mogły być lub były czerpane.

Co do pierwszego, mówi tedy Reusner w przedmowie do swojego dzieła: *usus fuit* (Bernard Jobin, właściwy wydawca) *Tobia Stimero, inter primos suae aetatis summo atque perfectissimo: sicut praeclara ejus simulacra et opera in medio relicta, abunde contestantur* etc. Lecz nie chcemy tu poprzestać w tym względzie na tych słowach przedmowy, i udajemy się do historyi sztuki. Nagler tedy w obszernem i szacownem swem dziele: Künstlerlexicon, poświęca aż sześć bitych stronnic życiorysowi tego artysty i wyliczeniu jego artystycznych utworów. Dowiadujemy się tam, iż to był malarz, sztycharz i drzeworytnik zarazem, ze wszechmiar znakomity swego czasu artysta, dostarczający do wszystkich prawie owoczesnych celniejszych dzieł ilustrowanych tego rodzaju utworów swego rylca. [1])

Jakiż ztąd wyprowadzamy wniosek? Oto że niepodobna, aby prawdziwy artysta — a takim niezaprzeczenie był Sztymer — na polu sztuki do fałszu rękę swoją podał. Sprzeciwia się to godności, jaką tej sferze przysądzać zwykliśmy i przysądzać mamy prawo, sprzeciwia się pojęciu sztuki i artyzmu. Prawdziwy artysta świadomie tego nie uczyni, a jako niby nieświadomemu fałsz podsunąć— znawcy, trudno jest zaiste.

Z śmiałością możem twierdzić: że ile razy imię znakomitego artysty, bądź to na jakowym utworze sztuki, bądź w dziele dotyczącem, czy to co do utworów poźniejszych czy dawniejszych, da nam się wyczytać, odkryć, lub po jakich znamionach lub śladach dójść do niego: tyle razy, i o tyle, o wielkiem przynajmniej prawdopodobieństwie autentyczności takich, lub zakwestyonowanych

[1]) W dziele wyszłem r. b. w Berlinie pod tytułem: *Daniels Chodowieckis* sämmtliche Kupferstiche, nieznaleźliśmy żadnej wzmianki o wizerunkach Kopernika mających być wykonanemi przez tegoż artystę. Czyli w którym ze zbiorów rycin takowe napotkaliśmy, o tem poniżej zdamy sprawę.

[1]) Ur. r. 1534 w Szafhuzie, umarł r. 1580.

w jakowym razie, lub zakwestyonowanego utworu, przekonani być powinniśmy. Wprawdzie niemasz reguły bez wyjątku; jak wszędzie tak i w obrębie sztuki, jak to już raz powyżej nadmieniliśmy, dzieją się nadużycia, lub czasami niepewność lub jakowyś zamęt w jej utworach zrządza niepomyślny przypadek: lecz jak długo to krytycznie dowiedzionem i okazanem nie będzie, tak długo powątpiewać w wiarogodne źródła, czy to będą uświęceni historyą sztuki artyści, czy poważni ksiąg autorowie a właściwie ich dzieła, niegodzi się; inaczej obalalibyśmy wszystko, cokolwiek historya lub kroniki a mianowicie też te ostatnie, podają; bo właśnie kroniki nie dowodzą tego, co nam podają; lecz tylko obwieszczają krótko i jakby w dobrej wierze, że im ufać będziemy; a my im też dopóki dowodów przeciw ich wiarogodności nie mamy, wierzyć zwykliśmy, i jak słuszna, wierzymy. Wiek dawny, wiek większej prostoty i szczerości, a przeto i budzący w nas otuchę, iż to, co nam jako prawdę przekazuje, prawdą jest a nie zmyśleniem, nadaje im cechy tej powagi i tego wierzytelności piętna.

Otoż i takie dzieła dawne ilustrowane, ma się rozumieć noszące na sobie w swych utworach piętno jeśli nie artyzmu, to zawsze sztuki prawdziwej, są i powinny być zdaniem naszem, dla jej historyi tem samem, czem są kroniki dla historyi w ogólności.

I takiem to, sądzimy źródłem, taką jakby poważną kroniką w kwestyi naszej, t. j. w dochodzeniu autentycznych lub autentycznego Kopernika wizerunku, jest i powinno być wzmiankowane dzieło Reusnera.

Wszakże w dochodzeniu i wykazaniu jego wiarogodności, jako odpowiedniego źródła do odkrycia lub sprawdzenia prawdziwego Kopernika wizerunku, nie chcemy tu także poprzestać ani na owej charakterystyce znalezionych w niem wizerunków, ani na znakomitości ich twórcy, ani nareszcie na powadze z wielu względów mogącego za wierzytelne uchodzić samego Reusnerowskiego dzieła: my tu nadto będziemy usiłowali dowiedzieć się lub dójść, zkąd Reusner lub Sztymer mogli brać, lub wzięli istotnie, do owegoż dzieła wizerunki; byłyż one utworzone według natury, t. j. sąż one bezpośredniem zdjęciem rysów twarzy z żywych tych osób, które przedstawiają lub niektóre z nich? lub byłyż one odwzorowane według innych istniejących, bądź to w galeryach obrazów, bądź po zbiorach rycin, bądź też i w podobnych księgach znajdujących się pierwowzorów? a w takim razie czyli, i o ile, możemy znowu na te źródła liczyć?

Na te zapytania tyczące się dójścia źródła, z którego czerpane te wizerunki, niech nam samo dzieło odpowie.

Wspomniawszy wprzód Reusner w przedmowie o dwóch innych dziełach podobnej treści, które mu snać za wzór w wydaniu niniejszego służyły, tak się następnie wyraża: *Ceterum utrique huic operi sane elegantissimo, atque pulcherimo, quam proxime accedere videtur, praesens istud opus Typicum* (w mowie będące dzieło Reusnerowskie): *proximis his annis a Bernardo Jobino, cive et Typographo Argentinense, magno studio, pari arte, nec minore sumptu adornatum: undique conquisitis virorum literis ingeniique monumentis illustrium.* Wprawdzie wyrazy „undique conquisitis“ to jest „zewsząd“, odnoszą się tu wyłącznie do nagrobków czyli nagrobkowych a zamieszczonych w temże dziele napisów: aleź bądźmy pewni, że gdzie nieszczędzono i nieżałowano kosztów i starania na zebranie napisów z tylu i tak rozstrzelonych nagrobków, (gdyż do każdego wizerunku w dziele tem i opisu życia męża, którego przedstawia, dołączony jest tegoż i napis nagrobkowy): tam zapewne postarano się o dotyczących mężów prawdziwe, autentyczne wizerunki, i że je otrzymano.

Atoli na samem tem acz słusznie domyślanem mniemaniu i ogólnem powiedzeniu, niechcemy tu także w tym względzie poprzestać i jedynie się opierać, owszem mamy nadzieję dójść rzeczywiście do źródła, to jest do owych pierwowzorów, według których Reusner zaopatrywał, tak niniejsze będące obecnie przedmiotem naszego rozpoznania dzieło, jako też i inne podobnej treści, [1]) w ludzi slawnych wizerunki.

---

[1]) Nagler w wspomnionem powyżej dziele Künstler-lexicon, właśnie przy życiorysie wprowadzonego tu miedzio- i drzeworytnika Tobiasza Sztymera, przywodzi aż pięć wydań tegoż dzieła Reusnera, mającego za przedmiot żywota i wizerunki mężów znakomitych; jedno z r. 1587., drugie z tegoż samego; trzecie z r. 1589; czwarte z r. 1590, a piąte z r. 1719. Nie wszystkie atoli miały te same tytuły, nie wszystkie jedne i te same wizerunki, i nie jednaką ich liczbę. W pierwszej i drugiej edycyi miało być według Naglera po 103, w trzeciej 91, w czwartej 100, a w ostatniej 89 wizerunków. Były to zatem nie tak pojedyncze edycye jednego i tegoż samego dzieła, jako raczej osobne dzieła podobnejże treści. Być mo-

W księgozbiorze bowiem Zakładu Ossolińskich, znajduje się nie powyższe wprawdzie, ale inne dzieło Reusnera, zawierające także żywota i wizerunki sławnych mężów, a w tem już jak najpewniejszą pod tym względem znachodzim wiadomość.

Tytuł jego: *Icones sive Imagines vitae, literis A. Virorum, Italiae, Graeciae, Germaniae, Galliae, Angliae, Ungariae. Ex Typis Valdkirchianis in lucem productae: cum Elogiis variis: per Nicolaum Reusnerum J. C. etc. P. C. Basilae. Apud Conr. Waldkirch CIϽ IϽ XIC.* [1]) Format ten sam co poprzedniego, to jest mierne oktawo.

Wizerunków jest w niem według regestru 82, w rzeczywistości 79. [2]) Poczynają się od Arystotelesa, Dantego i Petrarki, a kończą na Leonardzie da Vinci, Michale Bounarotym, i trzech innych architektach włoskich. Wykonawcą według oznajmienia przedmowy był tenże sam co i przy poprzedniem dziele Tobiasz Sztymer. Edycya czyli dzieło tylko o dwa lata poźniejsze; lecz o ileż w niem lepsze pod względem sztuki wizerunki. Ta sama w nich co w tamtych charakterystyka, lecz tu zdają się być raczej miedzio- a nie drzeworytami, któremi wszakże są. Co do podobieństwa, to Dante, Petrarka, Leonard da Vinci, Michał Bounarotti, i wiele innych, są żywcem ci sami, jakich dzisiaj po najświeższych wizerunkach, i w mniej wytworniejszych rycinach, wykonanych przez najcelniejszych artystów widzimy, a którzy powszechnie za autentycznych uchodzą. Wizerunek kardynała Bembo odrobiony jest według sławnego portretu Rafaela. To nas niech przekonywa, że Reusner i jemu podobni ówcześni wydawcy, umieli i mieli sposobność wystarania się o jak najpewniejsze i wiarygodne do swych dzieł wizerunki, i że mieli przystęp do jak najszacowniejszych w tym celu i najznakomitszych źródeł; a ztąd znów musim zgodzić się na to, że i wizerunek naszego Kopernika, w któremkolwiek on znajduje się dziele Reusnera, nie był zapewne, ni to przez niego, ni przez artystę, że tak powiemy wytrząśnięty z rękawa; ale że się postarano o wiarogodny pierwotwor z jak najniezawodniejszego źródła.

(Atoli mówiąc tu nawiasem, to i niniejsze dzieło Rensnera nie zawiera Kopernika wizeruuku, ni to rzeczywiście ni w regestrze).

Owoż wracając do punktu, z powodu którego niniejsze dzieło Reusnera przywiedliśmy, to jest do wykazania źródła, z którego Reusner mógł czerpać i czerpał istotnie do swoich dzieł po większej części wizerunki: to jesteśmy wstanie teraz to jak najoczewiściej okazać; a to zamieszczeniem ustępów z przedmowy do tegoż dzieła, w której w tym względzie jak najpewniejsze a dla nas pożądane znajdnją się pojaśnienia.

Przywiodłszy Reusner w rzeczonej przedmowie jako przykład istniejących u starożytnych w tym rodzaju dzieł, dzieło Pomponiusza Attica i M. Varrusa, tak dalej schodzi na podobnejże treści poźniejsze, i bezpośrednio jego własne poprzedzające; a z którego to ustępu dowiadujem się jak najwyraźniej, zkąd do tychże przez niego wzmiaukowanych dzieł, jako następnie i do jego własnego, poprzechodziły dotyczących mężów wizerunki. Mówi więc Reusner: *Semilis plane thesaurus Iconum* (to jest, nakształt owych Pomponiusza Attyca i M. Warrusa) *plurimarum, non modo bellica virtute, sed etiam literarum gloria illustrium virorum ad vivum expressorum, in Musaeo Joviano ad huc cernitur: ex quarum Archetypo, a nobili artifice Thobia Stimmero, summa fide depictae: et magno studio, nec minore sumptu in publicum postea prolatae a Petro Perna, viro optimo et librario deligentissimo; etiam nunc in manibus hominum versantur hae ipsae Icones, aliquot Italiae praesertim in omni doctrinae genere praestantissimorum virorum: quas et ipsas nunc gener ipsius et successor, Conradus Valdkirchius, vir et ipse bonus, et in re literaria ornanda assiduus, minore ista forma libelli, ad instar Iconum illarum, quae superiore anno de Claris Germania Viris, me ipso quoque auctore, Argentoratae publicata sunt novis exornatas Elogiis, per me in lucem denuo producit.*

że, że w jednem z nich znajduje się rzeczywiście wizerunek Kopernika; wszakże sądząc według roku i miejsca wydania, Bandtkie wzmiankuje nie inne dzieło Reusnera, tylko to, które mamy właśnie przed soba, a w którem jak oznajmiliśmy, niezuajdujem Kopernika wizerunku.

[1]) Jest to zatem ta sama edycya czyli to samo Reusuera dzieło, o którem Nagler mówi według poprzedzającego przypisku pod rokiem 1589.

[2]) Niezgadzałoby się to zatem konieczuie z Naglerem. według którego miało ich być w rzeczonej edycyi 91. Tak więc sprawdzałoby się to domniemauie, iż nie wszystkie exemplarze jednej i tejże samej edycyi ksiąg tego rodzaju miewały tę sama liczbę wizerunków lub iunych miedziodrzeworytniczych wyobrażeń.

Otoż dowiadujemy się z przedmowy do tegoż powtórnego Reusnerowskiego dzieła, i z tego tu z niej przytoczonego ustępu; że wydaniem jego, a właściwie tych wizerunków, zaopatrzonych odpowiedniemi textami a będącemi pióra Reusnera, zajął się typograf bazylejski Konrad Waldkirch; lecz że poprzednio wydał je *(quas et ipsas)* Piotr Perna, także zapewne popodobien temu typograf; i że nareszcie ten ostatni wystarał się o nie *(hae ipsae)* w Muzeum Jowiusza, w którem, z znajdujących się tamże pierwotworów *(ex quarum Archetypo)*, przez użytego ku temu miedzio- i drzeworytnika przywiedzionego już poprzednio Tobiasza Sztymera, jak najwierniej *(summa fide)* zostały odwzorowane.

Tak więc dotarliśmy tu do źródła, z którego Reusner i jemu podobni spółcześni autorowie ksiąg tego rodzaju, czerpali zwykle i po większej części do swoich dzieł wyobrażające ludzi znamienitych wizerunki; to jest, że brali takowe z muzeum Jowiusza.

Idzie teraz o to, abyśmy tego męża i to muzeum jego poznali; a ta okoliczność ma nas znowu pouczyć, czyli, i ile, na temże muzeum Jowiusza, jako na autentycznem źródle, tak co do wizerunków w ogóle w dziełach Reusnerowskich zawartych, jako też i co do wizerunku Kopernika w szczególności, któren, jeśli jest gdzie u Reusnera, to niewątpliwie tylko czerpany z rzeczonego muzeum Jowiusza, — możemy polegać.

Paweł Jowiusz urodził się w Como, w wielkiem księstwie medyolańskiem r. 1483; słuchał w Padwie nauk lekarskich, i tamże otrzymał stopień doktorski tejże umiejętności; zkąd przeniosłszy się do Rzymu „z lekarza stał się człowiekiem dworu“ *(Hofmann)*, przeżywszy w mieście i strawiwszy na zawodzie dyplomatycznym lat 37. Nareszcie został kanonikiem Homeńskim, a naostatek biskupem Noceryjskim. Umarł w Florencyi r. 1552. (Słownik Jochera). Zatem urodził się i umarł prawie równie tylko 10 lat poźniej od Kopernika.

Był to według Jochera znakomity uczony a przedewszystkiem historyk, i jak widzimy wysokie w społeczeństwie zajmujący miejsce. Wszystko to, jak i ustawiczne przemieszkiwanie we Włoszech i Rzymie, każą nam się jeszcze zamiłowania w sztukach domyślać, które nawet poniżej dowodnie okażemy; a to znów, jako i jego równocześnie z życiem Kopernika, i że tak powiemy, równomiejscowości (gdyż pobyt Jowiusza w Padwie przypada prawie równocześnie z pobytem tamże naszego Kopernika), na ważną nas tu co do tego naszego przedmiotu i wyświecającą ją naprowadza okoliczność.

(D. c. n.)

ZBIORY ARCHIWALNE.

Listy Króla Stanisława Leszczyńskiego do księcia Prymasa Theodora Potockiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

1. List.

Non Vtor alio privilegio tylko tym, ktory kazdemu prywatnemu daie accessum do WXMCi to jest doznana sprawiedliwosc j Protekcya w krzywdach pospolitych a zatym rozumiem ze niedaiąc nikomu opaczny Suspicyi z tego listu ktory Sorti comitto, mogę smiele recurrere do Powagi WXMCi ktorą j Charakter Godnosci iego Prymacyalney j Nexus Sanguinis daie w Interesie JMCi Pani Starosciny Białocerkiewski. Dochodzą mię wiadomosci przenikaiące serce o nieznosnym traktamencie Męża icy z iaką niewdzięcznoscią postępnuię Sobie przeciwko tak zacny Zenie Swoiey do ktorey j kolligacyą j jusze obligacye jnteresowac em się powinien. Nie Mogę zas skuteczniey jako prosząc WXMC zebys ią w osobliwą swoję wziął opiekę j przez powazne Swoie admvnicye chciał redigere JMV. Starostę Białocerkiewskiego aby j Swiatu scandalum j Domowi Swemu nie uczynił wstydu, Generositas WXMCi j naturalna w tak cięszkiej opressyi do Vczenia dobroć spondet ze przyłozysz starania w tym o Co urgentissime prosi WXMCi z Serca kochający

Stanisław krol.

w Chamber 10 Nov 1730.

Archiwum familijne. W zbiorze W. Hieronima Sadowskiego.

2. List.

Monsieur Mon Chere Cousiu Jako przybycie WMPana w te tu kraie niezmierną przy-

niosło konsolacyę tak dopierosz oświadczenie affektu iego ku mnie ktore odbieram z listu WMPana, nową wzbudza obligacyą do tey ktorą we wnie czyni nie tylko nexus Sanguinis ale j osobliwa konsyderacya j przywiązanie moie do wielkiego Imienia WMPana czekac z Vpragnieniem będe tego szczęscia zebym Vstnie WMPanu to wyraził co w sercu zawieram, z ktorego zawsze poznasz Jakem Jest WMPana tres affectioné Cousin

Stanisław krol.

(dopisek) Cieszę się niesłychanie że JMPanu Kawieckiemu którego dawno znam j aestymuię powierzona Osoba WMPana, proszę abym mogł miewać częste wiadomosci o zdrowiu j powodzeniu szczęsliwym WMPana

A Chamber le 7 de Ianv 1732.

Archiwum familijne. W zbiorze W. Hieronima Sadowskiego.

List Królowej Katarzyny Leszczyńskiej do księcia Prymasa Theodora Potockiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Monsieur Mon Cousin, nie tylko uznaię zem we wszystich okazyach doznała skuteczne przywiązanie WXMCi ku nam, iakem iusz przed kilku czasey wyraziła że iemu samemu przypisuię wykonanie woli boski nad nami w konjunkturze teraznieyszey kturą oczywiscie bog wszechmogący proteguie przez iednosc tych kturch WXMosc nakierował do tego dzieła, I przez sposoby kture nam gotuie na złamanie złych intencyi nieprzyiacioł nie tylko naszych ale I całey oyczyzny, zaczym nie mozesz WXMosc wątpic iak głęboko czuię obligacyą moię ku niemu I z iaką wdzięcznoscią przyimuię powinszowanie kture mi czynisz nowego roku, ktureybym za nieszczęsliwey miała gdybey mi bog zdrowia WXMCi niekonserwował o co go tak zwawie proszę iakem iest z całego serca

WX Mosci kochaiąca I szczerze zyczliwa

Katarzyna

A Steyr
le 13 Janvier
l' an 1734

List na półarkuszu cały własnoręczny w zwyczajnej formie we dwoje, na odwrotnej stronie, dopisek cudzej ręki: List od królowej Stanisławowej 13 January 1734.

Archiwum familijne. W zbiorze W. Hieronima Sadowskiego.

HINDOWIE.

Pogląd historyczny.

Co tak ludzi do Indyi wabi? co w Indyach zajmować może? pytają ci co nie pomną że są rzeczy dla duszy i serca często ponętniejsze niż bogactwa i skarby Ameryki, niż dziwa środkowej Afryki i niebieskie lisy w Australii.

Indye mają dzieje, mają tysiące lat spisanego żywota swego; dzieje narodu od początków kiedy bogowie z nim obcowali, do chwili kiedy bogowie go opuścili, i potem kiedy naród samosób stał i upadał. Wprawdzie-ć są one, a osobliwie z pierwszych początków bajeczne, ale w nich domyślają się uczeni prawd najgłębszej metafizyki, najszczytniejszej teogonii. Surowy krytyk mniej znajdzie w nich rzetelnych podań, za to ogólniejsza kolej człowieka w powszechności jest tak szczera, tak powabna, że mimowolnie ujmuje.

Właściwe dzieje, przynajmniej przystępniejsze ludziom zimniejszej rozwagi, zaczynają się dopiero gdy się Indye zetknęły ze światem zachodnim, gdy im zastawiać się przyszło bronią, obyczajem, wyznaniem wiary, i językiem przed nachodem zaborców świata, jakimi byli Sesostrys, Semiramis, Darej i Alexander Wielki.

Zastawy takie są za silne by zdobycie kraju mogło być stanowcze. Wyprawa zatem Sesostra zatarła się w niepamięci, i jeśli odczytanie hyeroglyfów co nie wywróży, zgaśnie i ślad wszelki pochodu Egipcyan. Trwalszy, bo go grecki geniusz upamiętnił, był pochód Alexandra Wielkiego, i luboć skalistej duszy Indyana skruszyć nie zdołał, zawiesił nad nim u ościeni Paropamisu oręż grecki w królestwie Baktryjskim. Lecz i oręż Alexandra stępiał, i wysilenia po nim Selencydów zwątlały w obec kast indyjskich. Przeznaczeniem snadź było by nie geniusz oświaty greckiej, lecz zuchwalszy fanatyzm Muzułmana zdobył i przeobraził poniekąd Indye.

Po wielu a nieustannych najazdach, uległy w końcu Indye, zachodnie przynajmniej, — silnemu ramieniowi Mahmuda z Gasny; Lahora i Multany dozuały ciężkiej dłoni jego, i spłynęły ze wszystkiemi skarbami, jako to Firduzy ospiewał, pod berło Gaznawidów, których potomkowie przy końcu trzynastego wieku osiadłszy w Delhi, utwierdzili swoją afgańską dynastyę Patan przezwaną.

Odtąd panująca dynastya muzułmańska rozkrzewiła i wyznanie mahometańskie w Indyach. Lecz czego dokazać nie mogła, to jest: Statku dynastyi panującej. W roku 1525 naważył na Indye Baber, potomek groźnego Tamerlana. Dynastya Patan spłonęła przed nim, a z nim i po jego wnuku Akbar Hanie 1555 roku wzniosła się potęga dynastyi Mogolskiej do niesłychanej w Indyach wielkości. O nim-to pisze historyk indyjski: Na łzach z całej Indyi płynie pamięć Akbara.

Ale przyćmił tę pamięć Nadir Szach Perski, gdy we dwa wieki nie spełna poźniej bo w 1738 roku, najechał i złupił cesarstwo Wielkiego Mogoła. Odtąd wątlało państwo niegdyś tyle sławne, tyle głośne, że jeszcze dziś nie ochłonęli ludzie z bojaźni na wspomnienie W. Mogoła. Lecz w istocie W. Mogół wkrótce zmalał, prowincye powiązały się w osobne królestwa, szczepami popowstawały dynastye chwilowych mocarstw, tchnące wzajemną nienawiścią tem większą im się słabsze na siłach czuły.

Szczęśliwa to pora dla tego kto szuka zdobyczy i znaleść ją umie. Właśnie o tej porze podobało się Opatrzności zaprowadzić ludy europejskie do Indyi drogą potąd niepraktykowaną. Śmiały żeglarz portugalski Vasco da Gama stanął drogą po za Przylądek dobrej nadziei, u wód Indyjskich, wkrótce za nim zdążyli Holendrzy; a w roku 1599 wydaje królowa Elżbieta angielska ów pierwszy sławny przywilej — „charter“ — towarzystwu kupców londyńskich, który ich upoważnia „kupczyć po wszystkich krajach między Przylądkiem dobrej nadziei a Magellańską cieśniną“. Toć był pierwszy zawiązek dzisiejszej ostindyjskiej kompanii, wielowładnej pani nad półtorastem miliona ludzi, między którymi samych Indyan 140 milionów.

Osobliwości i zwyczaje Hindow.

Luboć z wielu miar między sobą różni, mają Hindowie w sobie coś tak właściwego, coś tak wszystkim spólnego, że widocznie składają jedną rodzinę, bądź czy zamieszkują północ, bądź południe, lub czy są osiadli na wschód lub na zachód Indyi. Wprawdzie wzrost, płeć i kolor twarzy bywa rozmaity, są między nimi i rośli i mali, są brunatni i zgoła czarni, ale wszyscy są szczupli, łagodnych rysów twarzy, mają duże piękne oko z wejrzenia miłe, brwi koliste, nos pociągły, i czarny gładki włos nigdy kędzierzawy. Tak Indyanin czyli Hind wygląda z pozoru, i widocznie, mimo małego i zasuwistego czoła, należy do plemienia czyli jak-to mówią do rasy kaukaskiej.

Ale wychowanie, szczególnie między kobietami, nie ujmując nic tym rysom ogólnym, sprawia wielką różnicę. Młode mężatki i dziewczęta klasy wyższej ujmują wdzięcznym kształtem kibici, włos u nich dłuższy i miększy, oczy utyskliwe, płeć ich jaśniejsza i pulchna zbyt odbija od rysów grubych i zwiędłych u kobiety klasy niższej, której wyraz twarzy zgoła tępieje, byle dziecinne lata, rok dwunasty, czternasty przerosła.

U mężczyzn nie widać siły, nawet w porównaniu z Europejczykiem Indyanin słaby; za to zwinny jest i w pobiegu chyży nadzwyczajnie. Syce, po naszemu hajduk, gdy bieży za powozem pańskim, wytrzyma kłus i galop konia; a lektykarze ubiegają przez noc z podróżnym w palankinie dziesięć mil naszych, a drugiej nocy wracają z nim, i to nie luzując się.

Odzienie u Hinda nic wytworne, ale jak na klimat dogodne, i wcale nie razi cudzoziemca. Dwa długie kawały materyi bawełnianej bez pętlic i guzów, cały strój męski; jedna sztuka idzie na opaskę po kolana, wkształt spodni niby, druga sposobem togi rzymskiej zawija się na plecy. Przywdziewając nową sztukę wywlekają kilka włokien zawsze bogom na ofiarę. Włosy strzygą nisko, gdzie niegdzie całkiem golą, chodzą zwykle bez nakrycia, chyba na wielki upał wdziewają tkankę w kształcie turbana, chroniąc głowę od razu słonecznego. Zresztą każdy bosy w domu i za domem, musiałby to być ktoś bardzo znakomity, kto wychodzi w trzewiku. Pracowita klasa obuwia nie lubi; obuwie uszczupla jej pomocnika z nogi, bo wielkim palcem u nóg posługuje się jak ręką. Powroźnikowi kręci sznury, cieśli przytrzymuje drewno, i każdemu noga coś pomaga.

Na przekor może mężczyznom kobiety noszą spodnie z pstrej materyi bawełnianej, u stóp obcisłe w kłębach bardzo buchaste, przytem

oponkę bez rękawów, w czem bardzo śmiesznie wyglądają. Ale taki strój rzadszy, zwykły składa się z jednostajnej, długiej i szerokiej opony około ciała, co kobietom bardzo do twarzy. Prostotę odzienia wynagradzają błyskotkami i wiesiadełkami ze złota i srebra, po ramionach i po rękach, na palcach, u uszu, nawet w nosie; niemi się pawią i mężczyzni, kobiety nawet i dzieci, chociaż do pięciu, sześciu lat gołe chodzą. Hind to grzeczność chodząca; z Europejczykiem uniżony, pełen uszanowania dla wyższych swojego rodu, z równym sobie grzeczny, uprzejmy, często przybiera ton uroczysty. Panom nad sobą mówi: „Ochronicielu wiary naszej“ zwykle „Panie“. Gdy wchodzi w dom europejski, zostawia, jeśli ma, trzewiki za drzwiami, schyla się do ziemi, i wymawiając „Salam“ (moje pozdrowienie) przykłada kilkakrotnie dłoń do czoła, i czeka w tym pochyleniu aż gospodarz przemówi; i nie odejdzie póki go wyraźnie nie pożegna. W odpowiedziach zaczyna zwykle od słów: „za pańską wolą“ albo „za łaską boską i wolą pańską“. A jeśli go co niezmiernie skruszy albo przeniknie, tedy staje raczka i mówi: „mój zbawicielu“ albo „mój ojcze i matko moja“ albo “o słońce moje“ albo „Panie tyś ocean dobroci“ lub coś podobnego. W listach szczególnie pełno takich grzeczności. Oto wzorki, jak je „Abbé du Bois“ w dziele swojem o Indyach przytacza.

1. List do niższego sobie.

Oni (zamiast *ja* albo *my*) Bramin Sabaya, do niego Lukszmana, co wszelkie zacne posiada przymioty, co swemu słowu wierny, co zawsze gotów na usługi krewnym i przyjaciołom.

Rok Kilika, czwarty dzień miesiąca Falguna. Bawię w Banawarze i mam się dobrze. Donieś mi o sobie. Jak tylko list ten odbierzesz, pójdziesz do przezacnego bramina Anantayi, i rzuciwszy mu się jak długiś do nóg, oświadczysz mu moje najpokorniejsze uszanowanie, a potem stawisz się bez zwłoki u Szetty (kupca) Rangapy, i oświadczysz, iż jeśli zaraz zechce na twoje ręce złożyć owe 3,000 Rupii które mi winien, z procentem po pięć i dwadzieścia, tedy ja chcę zapomnieć co się stało, i rzecz będzie skończona. Ale jeżeli weźmie się na wybiegi i zwlekać zechce wypłatę pieniędzy, to powiedz mu że mi znanym jest pewien sposób co go nauczy, że nikt Braminowi jako ja, bezkarnie słowa złamać nie powinien. A to wszystko com ci miał powiedzieć. Assirwatham. (Bądź zdrów).

2. List do sobie równego.

Do Nich, Pana i Pana Ramayi, co wszelkie zacne posiada przymioty z jakich powaga rośnie, co godzien łask boskich jakich tylko udzielić mogą, co jest kochankiem u kobiet pięknych, co jest ulubieńcem Lakszmuni (bogini szczęścia), co wielkim jako góra Meru, a jest doskonale biegłym w Yajur Wedzie (w prawach): Bramin Sabaya. Namaskaram (szanowne pozdrowienie).

Rok Durmasy, szesnasty miesiąca Falguna. Bawię w Balorze, gdzie ja i cała rodzina moja mamy się dobrze. Z wielką radością dowiem się że i wy się tak macie, a spodziewam się że mię o wszystkiem zawiadomicie co wam miłego być może.

Dzień 22 miesiąca powyżej, iż jest dniem wszelkiej szczęśliwej wróżby, wybraliśmy na obchód wesela mojej córki Vijaye Lakszu. Upraszam byście tę uroczystość zaszczycili obecnością waszą, i tu dniem wprzódy zjechać raczyli wy i z całym dworem waszym bez najmniejszego wyjątku. Spodziewam się, że staniecie na czele uroczystości, i że łaska wasza będzie prowadzić wszystko, a jeżeli się znajdzie cokolwiek w czem wam odsłużyć zdołam, nie odmawiajcie dobroci waszej mnie zawiadomić. To wszystko co wam miałem udzielić. Namaskaram.

3. List do przełożonego i sobie wyższego.

Do Nich, Pana i Pana Bramina, do Wielkiego Bramina Anantayi, co są obdarzeni wszelką cnotą a wszelkiemi zacnemi przymioty, co wielcy są jako góra Meru, co doskonałą posiadają znajomość czworga Wedów, co przyświecają światłością dobrych uczynków swoich jako słońce którego sława czternaście światów zapełnia. —Ja, Kiszeraya, Ich pokorny sługa i niewolnik, z uszanowaniem na ustroniu, ze złożonymi rękoma, usta zamknięte, oczy spuszczone, czekam w pokornej postawie, nim Oni raczyć będą rzucić na niego okiem, boć on niczem jest przed Ich obliczem — a po otrzymanem pozwoleniu zbliżając się z obawą i drżeniem, i upadając jak długi przed kwieciem Nenryhar gdzie Oni stoją, w uległości poniżon całuję z uszanowaniem i przedłożyć pragnę stopom Ich moją pokorną prośbę.

Rok Wikari, dwudziesty miesiąc Pauszya. Ja pokorny sługa i niewolnik, którego Wielmożność wasza uzacniła chcąc go uważać za coś, gdy mi pozwoliła przyjąć obiema rękami list, który Wyście się ku mnie zniżyli pisząc, a ja go ucałowawszy położyłem na głowę moją, i potem z najgłębszą uwagą przeczytałem, i pragnę wykonać rozkazy jakie zawiera, i ani odstąpić od nich nawet na ziarno sesamu. Sprawa w której Wielmożność wasza zleciłeś na mnie rozkazy, dobrze idzie, i spodziewam się pod błogosławieństwem waszem iż przewiedziona zostanie według zupełnego życzenia Waszego. A gdy tak się stanie, wtedy ją pokorny sługa i niewolnik, nie omieszkam a to według rozkazów waszej Wielmożności, udać się do kwiecia Niluphar stóp Waszych. Teraz upraszam waszej Wielmożności udzielić mi potrzebnych rozkazów i wyjaśnień, ażebym usposobił postępowanie moje stosownie do woli waszej, i ażebyście mi wyraźnie okazać chcieli w jaki sposób ja błogosławionym stopom waszym przymileć się mogę. A na to dostatecznem będzie, gdy wspaniałomyślność wasza przeszle mi listek betelu z kreską od ręki waszej, przez jaką poufną osobę, która będzie w stanie wyłożyć mi ustnie rozkazy Waszej Wielmożności.

A toć jest moja pokorna prośba.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** *Z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej.*